

ALEKSANDER REDUTA

Kpr. Aleksander Reduta, ur. 17 marca 1911 r. w Białymstoku, rzymski katolik, stolarz meblowy, żonaty; 3 Kompania Pułku Artylerii Lekkiej.

Zamieszkiwałem ostatnio w Białymstoku na ul. Nowa 24. Do wojska byłem powołany 24 sierpnia 1939 r. Do niewoli rosyjskiej dostałem się 22 września we Włodzimierzu, z całym oddziałem. Byłem potem dziesięć dni w Szepietówce, dostaliśmy trzy razy jeść.

Warunki bardzo marne, bo dużo żołnierzy było rannych z niemieckiego frontu, to dużo umarło. W dziesięć dni przeszło 80 żołnierzy.

Z Szepietówki szliśmy pieszo do Zdołbunowa, pod dużym konwojem. Jak przyszlismy do Zdołbunowa, to z głodu jedliśmy surowe buraki. Po dwóch dniach zajechaliśmy do Werby Dubieńskiej, gdzie przeżywalismy ciężką zimę, bo mieszkaliśmy w szopie. Tam, gdzie spaliliśmy, było 17 stopni mrozu i jak padał śnieg, to zasypywał ludzi. Do tego trzeba było chodzić do roboty, bo pracowaliśmy na szosie. Jedzenie było bardzo marne.

Lekarstwa nie było do leczenia, a jak kto zachorował i nie poszedł do roboty, to jeszcze zamykali do aresztu.

Było między nami dużo Ukraińców i Białorusinów – specjalnie wydawali oficerów i podoficerów NKWD.

NKWD-ziści mówili do nas, że jak u nas wyrośnie na dłoni włos, to tak my zobaczymy swoją Polskę.

W 1941 r. przed Tarnopolem miejscowość Płotycz[e], gdzie mieliśmy warunki jeszcze gorsze, bo do roboty trzeba było iść siedem kilometrów i było bardzo błotniście. Pracowaliśmy

w kamieniołomach, norma była trzy kubametry kamienia na każdego. Nikt tego nie mógł zrobić. Pracowaliśmy dziesięć godzin dziennie, bez obiadu.

W wojnę sowiecko-niemiecką wysłali [nas] 28 czerwca z Tarnopola, tak że szliśmy 21 dni pieszo, przechodząc po 30 km co dzień, dostając 200 g chleba i pół litra wody zamąconej kaszą gryczaną na dobę.

Potem cztery doby jechaliśmy do Starego Bielska [Starobielska], jak wysiedliśmy z pociągu, to nie mogliśmy ustać na nogach. W Starym Bielsku [Starobielsku] byliśmy do 15 sierpnia 1941 r. Tego dnia przyjechał do nas ppłk Wiśniowski i powiedział nam: „Jesteście dalej żołnierzami, a nie jeńcami”. Orkiestra zagrała hymn narodowy Polski. I tak się skończyła nasza dola niewolnicza.

2 września byłem w Tockoje, w 6 Dywizji.

6 marca 1943 r.